

Tomasz Z. MAJKOWSKI: *W cieniu białego drzewa. Powieść fantasy w XX wieku*. Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2013, ss. 436.

By omówić książkę Tomasza Z. Majkowskiego, należy zacząć od oczywistego stwierdzenia, że została ona napisana z olbrzymią pasją, jaką może wyzwolić jedynie miłość do badanego przedmiotu. Olbrzymie odczytanie autora w zakresie literatury *fantasy* nie podlega dyskusji; świadectwo tego odczytania stanowi choćby licząca dziewięć stron bibliografia podmiotowa, zamieszczona na końcu tomu (może nieco zaskakiwać jedynie to, że jest ona niewiele krótsza niż bibliografia przedmiotowa, ale do tej kwestii wypadnie jeszcze powrócić).

O czym jest *W cieniu białego drzewa*? Rekonstrukcję myśli głównej części pracy (długim aneksem zajmę się oddzielnie) można by przedstawić w sposób następujący. Obumierający – choć dopiero co, wraz z wystąpieniem Howarda, odwołującego się do Lovecrafta, rozpoczął swój żywot – gatunek *fantasy* nabrał rumieńców dzięki J.R.R. Tolkienowi. Zarówno eseistyczne publikacje brytyjskiego pisarza (*O baśni*), jak i, rzecz jasna, trylogia *Władca Pierścieni*, stały się dla autora punktem wyjścia, po pierwsze, zdefiniowania gatunku *fantasy*, a po drugie, wyznaczenia wzorca z Sevrés dla tejże literatury, według którego Majkowski opisuje i ocenia całą późniejszą – przede wszystkim anglosaską – literaturę „magii i miecza” (to pojęcie przyjmuje jako synonim *fantasy*). Koniecznie trzeba przy tym zwrócić uwagę, że autor postrzega *Władcę Pierścieni* przede wszystkim przez pryzmat domniemanej historyczności tej książki, i to rozumianej – czego nie ukrywa – w kontekście providencjonalistycznej historiozofii katolickiej, bazując przy tym na religijnej postawie samego Tolkiena. W tym kontekście istotą całej powieści jest tocząca się zarówno na planie moralnym, jak i fabularnym odwieczna wojna dobra i zła, która unosi się nad historią (ważne: nie nad historią opisaną w powieści, ale nad historią w ogóle, ponieważ autor tropi związki powieści z realną historią doświadczaną przez pisarza – z uporem osłabiając jasne oświadczenia samego Tolkiena, by nie traktować jego pisarstwa w tym kontekście). I z tej właśnie perspektywy, traktując *Władcę Pierścieni*

jako w pewnym stopniu stworzony *ex nihilo* prawzór (nie ośmielę się nazwać go archetypem, gdyż autor tego typu pojęć starannie unika), odczytuje w kolejnych rozdziałach wszystkie inne powieści *fantasy* jako albo nieudanie naśladowujące wzorzec Tolkienowski (Brooks, Eddings, Williams), albo poszukujące własnych rozwiązań (taoistka Le Guin), albo przeciwstawiające mu się ideowo, choć i tak nawiązujące do Tolkiena, tyle że *à rebours* (ateista Pratchett). Innymi słowy, wyprawa Drużyny Pierścienia jako wzorowy przykład zanurzenia w historyczności jest bezustannie powtarzany w różnych wariantach (epigońskich i nie tak doskonałych jak oryginał) przez pisarzy uprawiających ten gatunek najczęściej z pobudek komercyjnych, w przeciwieństwie do ideowo zorientowanego Tolkiena. I nawet gdy znika Wybraniec (w tym kontekście raczej nie zostaje dostrzeżony), to i tak – jak pokazuje Majkowski na przykładzie sagi Martina *Pieśni ognia i lodu* – obraz świata podzielonego podług dwóch przeciwstawnych sił się nie zmienia; jedynie sposób jego opisu, rezygnujący z historii providencjalnej na rzecz chaotycznej i przygodnej, wskazuje na inne ideowo nastawienie Martina (punktem wyjścia utworu Martina jest wszak angielska wojna dwóch ród – co dla autora niniejszej rozprawy jest oczywiste).

Przedstawiony z konieczności skrótowo sposób analizy doprowadza Majkowskiego do konstatacji, że z końcem XX wieku na powrót doszło do wyczerpania się możliwości kreatywnych i mimo produkcji licznych – jakże marnych – tekstów *fantasy* umiera, a jej czas przeminął. I nie trzeba dodawać, że już tytuł recenzowanej książki – *W cieniu białego drzewa* – w założeniu autora stanowi metaforę oddającą sens zarysowanej tu wizji rozwoju gatunku w drugiej połowie XX wieku.

Z wizją tą chciałbym jednak polemizować. Moim celem jest refleksja nie tylko nad książką Majkowskiego, lecz także nad naukowym myśleniem o *fantasy* w polskim literaturoznawstwie, skoro takie kompendium znalazło się na rynku publikacji naukowych, a jego podstawą jest – jak wyznaje autor – rozprawa doktorska. Zacznę od kwestii dla mnie absolutnie fundamentalnej, czyli problematyki mitu, która w studium została niemal zupełnie pominięta. Co prawda, kilkukrotnie przywołano książkę Josepha Campbella *Bohater o tysiącu twarzy*, ale wykorzystana ona została wyłącznie funkcjonalnie, pod kątem bliskich Majkowskiemu tez. Jak wskazałem w streszczeniu, mit kompletnie znika z pola zainteresowania autora. Czy słusznie? Rozumiem, że Majkowski nie znał wydanego w 2012 studium Marty Kładź-Kocot *Dwa bieguny mitopoetyki*¹, w którym autorka w sposób bardzo precyzyjny pokazuje mityczne uwikłania *Władcy Pierścieni*, ze szczególnym uwzględnieniem Drużyny, wszelako nie rozumiem, dlaczego nie uwzględniono książki Andrzeja Szyjewskiego *Od Valinoru do Mordoru*², fundamentalnej

1 M. KŁADŹ-KOCOT: *Dwa bieguny mitopoetyki. Archetypowe narracje w twórczości Johna Ronald'a Reuela Tolkiena i Stanisława Lema*. Bydgoszcz 2012.
2 A. SZYJEWSKI: *Od Valinoru do Mordoru. Świat mitu a religia w dziele Tolkiena*. Kraków 2004.

3 Szczególnie do ukazujących się w tej chwili w języku polskim *Mitologique*, a zwłaszcza do niewydanej jeszcze po polsku części, w języku angielskim noszącej tytuł *The Origin of Table Manners*. C. LÉVI-STRAUSS: *The Origin of Table Manners. Introduction to a Science of Mythology*: 3. Transl. J. and D. WEIGHTMAN. New York 1980.

4 Chodzi o liczne pozycje Eliadego. Najistotniejszą w tym kontekście wydaje się *Traktat o historii religii*. Przeł. J. WIERUSZ-KOWALSKI. Warszawa 1966.

5 Szczególnie tom ostatni: J. CAMPBELL: *The Masks of God: Creative Mythology*. London 2001.

6 Między innymi J. PEARCE: *Tolkien: człowiek i mit*. Przeł. J. KOKOT. Poznań 2001; K. BRUNER, J. WARE: *Znaleźć Boga we „Władcy Pierścieni”*. Przeł. J. GORECKA-KALITA. Kraków 2003; czy część artykułów w zbiorze *Tolkien. Księga pamiątkowa*. Red. J. PEARCE. Przeł. J. KOKOT et al. Poznań 2003.

dla polskiej tolkienologii. Uwzględnienie zaś mitycznego kontekstu oznaczałoby konieczność rezygnacji z tak absolutystycznie pojmowanej historyczności, ponieważ za Drużyną Pierścienia stoją bardzo stare, niekoniecznie chrześcijańskie, mity, których przecież Tolkien był zawodowym badaczem. Z jednej strony zmienia to jednoznaczność zaproponowanej przez Majkowskiego wymowy trylogii, z drugiej natomiast pozwala spojrzeć na historię całej *fantasy* w zdecydowanie szerszej perspektywie. Zamiast prostego i w jakimś sensie dyskredytującego gatunek przyrównania *fantasy* do baśni (jako uzasadnienie Majkowski wykorzystuje tu jeden jedyny szkic Tolkiena: *O baśni*) można by wprowadzić nie tylko szlachetniejsze, lecz także rozszerzające percepcję porównanie do mitu. W tym celu jednak należałoby sięgnąć po Lévi-Straussa³, Eliadego⁴, czy znacznie bardziej twórcze w tym kontekście studia Campbella, jak choćby *The Masks of God*⁵, a nawet po ojca Ursuli Le Guin, Kroebera i wielu innych. Wówczas historyczność przestałaby być jedynym elementem organizującym nie tylko narrację autora pracy (w końcu każdy z nas wybiera taką perspektywę, jaką uważa za właściwą), lecz także – i to zarzut o wiele poważniejszy – całą historię gatunku. Jak widać, ta kwestia pociąga za sobą konieczność polemiki z podstawowymi założeniami omawianej publikacji.

Chciałbym jednak zająć się również samą kwestią ujmowania przez Majkowskiego historii, ponieważ mam poczucie, że autor traktuje ją bardzo wybiórczo. W tym celu muszę wprowadzić rozróżnienie na myślenie o historii jako rodzaju filozofii i historię jako sposób zorganizowanego zapisu przemian zachodzących w rzeczywistości kulturowej naszej cywilizacji. To rozróżnienie potrzebne mi jest do sformułowania dwóch kolejnych zarzutów pod adresem omawianego studium.

Z pierwszym wiąże się sposób traktowania przez autora historii zawartej w powieściach *fantasy*. Otóż uczyniwszy punktem wyjścia wpisane – jakoby – we *Władcę Pierścieni* providencjonalistyczne spojrzenie na dzieje, wynikające z katolicyzmu Tolkiena (przy czym Majkowski uznał, że nie musi już omawiać ksiązek C.S. Lewisa, skoro one są również „chrześcijańskie”; warto przypomnieć, że Lewis nie był katolikiem, lecz anglikaninem i w związku z tym jego wizja historii – gdyby nawet to kryterium przyjąć – musiałaby odbiegać od katolickiego ujęcia autora *Silmarilionu*), autor rozprawy aż do jej końca skupił się na manichejsko-zbawczym wymiarze historii, doszukując się go u wszystkich kolejnych pisarzy. Oczywiście, istnieją opracowania twórczości Tolkiena eksponujące właśnie ten wymiar jego dzieła⁶, ale w żadnym z nich nie znajdziemy próby rozciągnięcia tej wizji przeszłości na wszystkie teksty należące do *fantasy*. Czy jednak w wypadku samego Tolkiena takie spojrzenie jest w pełni uzasadnione? Nie bez powodu mówi

7 M. ELIADE: *Mit wiecznego powrotu*. Przeł. K. KOCJAN. Warszawa 1998.

się o epickim charakterze trylogii, wszak dzieje się ona u schyłku jednej epoki, a w przededniu kolejnej, co należy wszak do konstytutywnych cech eposu, a trudno na *Silmarilion* spoglądać inaczej niż na historię świętą, ale w sensie eliadowskim, a więc mitycznym⁷. Czyżby dlatego Majkowski w swoim studium o tej skomplikowanej książce prawie nie pisze? Podsumujmy ten wątek: zmonopolizowanie całej narracji przez jedną wizję historii jest funkcjonalne, ale z naukowego punktu widzenia wyjątkowo upraszczające.

8 B. MCHALE: *Powieść postmodernistyczna*. Przeł. M. PŁAZA. Kraków 2012, s. 3–37.

Konsekwencje tego uproszczenia widoczne są na polu historii idei i ideologii naszej kultury, co się wiąże z drugim sposobem rozumienia pojęcia „historii”, na które wcześniej wskazałem. Otóż Majkowski absolutnie nie uwzględnia przemian kulturowych, jakie zaszły między latami czterdziestymi XX wieku, kiedy należący tak naprawdę do jeszcze wcześniejszej epoki Tolkien pisał swoje arcydzieło, a kolejnym półwieczem, o którym traktuje *W cieniu białego drzewa*. Tymczasem *Władca Pierścieni* to dzieło na wskroś modernistyczne, gdyż – posłużę się poręcznym rozróżnieniem McHale’a – absolutną jego dominantę stanowią kwestie epistemologiczne, podczas gdy od lat sześćdziesiątych dominującymi staną się kwestie ontologiczne, a więc przesuwające problematykę na zupełnie inne tory⁸. Nie można zaś nie uwzględnić flirtu *fantasy* z kulturą postmodernistyczną (którą zresztą Majkowski traktuje lekceważąco i ocenia bardzo negatywnie), nie tylko w jego wymiarze popkulturowym, a więc i komercyjnym, lecz także w wymiarze filozoficznym – tu z jednej strony mamy pastisze i kpiny Pratchetta, z drugiej zaś choćby ironię romantyczną Sapkowskiego (McHale zwraca uwagę na postmodernistyczne wykorzystanie właśnie tej formy ironii⁹). Wszelako Majkowski zdaje się nie dostrzegać zarówno zjawisk społecznych (na przykład ruchu hippisowskiego – choć odnotowuje go, analizując teksty Sapkowskiego), historycznych (na przykład „zimna wojna” i jej koniec), jak i ekonomicznych (na przykład boom gospodarczy lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, ale i częsty wśród artystów sprzeciw wobec neoliberalnej polityki Thatcher czy Reagana) czy ideowych (na przykład pojawienie się New Age, feminizmu czy związany z tym ostatnim zmierzch patriarchy). Każde z tych zjawisk ma wpływ na kształtowanie się idei zawartych w literaturze – to, rzecz jasna, truizm, ale w tym wypadku ma on swoje znaczenie, ponieważ Majkowski nie odnotowuje żadnego z tych procesów, bardzo swobodnie oznaczając etapy w rozwoju *fantasy* kolejno ukazującymi się – w przekonaniu tego autora – charakterystycznymi przykładami nowych tendencji (tu zarzut techniczny – w ogóle nie pojawiają się daty pierwodruków analizowanych powieści, co czyni narrację historiograficznie nieczytelną). W efekcie powieści zestawiane są wyłącznie według klucza, że się tak wyrażę, autorsko-ideologicznego, z jednej strony

9 Ibidem, s. 104, 150, 175.

katolik – Tolkien, z drugiej – inni (taoistka Le Guin, ateista Pratchett itd.), a przecież ich poglądy nie wzięły się znikąd, lecz są znamieniem epoki. I tego w książce Majkowskiego bardzo mi brakuje – uwzględnienia historii idei.

Konsekwencją takiego (nie)ujęcia historii jest proces, którego Majkowski prawdopodobnie w ogóle nie uwzględnił, a mianowicie przesunięcie się znaczenia i akcentów w jego własnej książce. Otóż tytuł *W cieniu białego drzewa*, w założeniu mający być metaforą siły oddziaływania Tolkienowskiego pierwowzoru, stał się alegorią wyrażającą sposób myślenia autora recenzowanej książki zarówno o *fantasy*, roli Tolkiena, jak i o samej historii; przy czym ważniejszy w moim przekonaniu staje się „cień”, będący w tym przypadku znakiem ukrycia, niedostrzeżenia, aniżeli „białe drzewo”, które miało wszak odrodzić się w Minas Tirith, gdy na tron Gondoru wrócić prawowici królowie. Wbrew intencjom Majkowskiego istotą alegorii nie jest Aragorn-Tolkien, który doczekał się – zdaniem badacza – wyłącznie bękartów, ale to, czego w tym studium nie ma.

Kolejną sporną kwestią jest samo pojęcie *fantasy*. Jak już zauważyłem w streszczeniu też Majkowskiego, utożsamia on ów – według niego – gatunek wyłącznie z powieściami „magii i miecza” i stosuje te sformułowania synonimicznie. Trudno się z takim ujęciem zgodzić, i to na kilku poziomach. Po pierwsze, czy *fantasy* to gatunek powieści, jak autor publikacji odnotowuje w podtytule? W moim przekonaniu to coś znacznie więcej, najchętniej posłużyłbym się pojęciem konwencji, która funkcjonuje w ramach różnych gatunków literackich (bo co zrobić z tak licznymi w ramach *fantasy* opowiadaniem?). Posługiwanie się w odniesieniu do tak hybrydycznej formuły ścisłymi terminami wydaje się jednak anachroniczne, zwłaszcza jeśli pamiętamy o licznych sporach, szczególnie w literaturoznawstwie anglosaskim, dotyczących znaczenia i zakresu terminu¹⁰. Dalej: czy *fantasy* to tylko „magia i miecz”? Twierdzenie, że Pratchett realizuje *fantasy* spod znaku „magii i miecza” jest zwyczajnym nadużyciem. Nawet wówczas, gdy – co autor recenzowanej książki słusznie rozpoznaje – Pratchett przywołuje tradycję tolkienowską, jego tekst nie staje się przez to przykładem *sword and sorcery*, bo przecież kapłan w *Pomniejszych bóstwach* nie posługuje się ani magią, ani tym bardziej mieczem. A poza tym o coś zupełnie innego autorowi *Trzech wiedźm* chodzi. W większości opracowań wyróżnia się co najmniej kilka różnych odmian *fantasy*, wśród których ta „magii i miecza” jest ważna, ale przecież nie jedyna. Co bowiem zrobić z takimi powieściami, jak Jacqueline Carey saga o służce Kusziela, w której to sadze główna bohaterka posługuje się ciałem w celu snucia różnego rodzaju intryg dworskich i politycznych? Albo z serią Piekary o inkwizytorze Mordimerze? Albo z „magicznymi” powieściami Carda, w których miecza nie ma w ogóle? A jeśli to nie jest *fantasy*, to w takim razie co?

10 Część tych dyskusji referują Dorota ORAMUS (*O pomieszczeniu gatunków. Science fiction a postmodernizm*. Warszawa 2010) i Grzegorz TRĘBICKI (*Fantasy. Ewolucja gatunku*. Kraków 2009).

11 M. GŁOWIŃSKI: *Gry powieściowe. Szkice z teorii i historii form narracyjnych*. Warszawa 1973.

12 R. BARTHES: *Przyjemność tekstu*. Przeł. A. LEWAŃSKA. Warszawa 1997.

13 A. SAPKOWSKI: *Coś się kończy, coś się zaczyna*. W: IDEM: *Coś się kończy, coś się zaczyna*. Warszawa 2001.

14 Kolejny przykład takiej gry przyniósł właśnie opublikowany kolejny tom sagi *Czas burz*, którego akcję pisarz wpisał w dotąd niewykorzystaną, choć we wcześniejszych tomach zaznaczoną czasową przestrzeń wiedźmińskiego świata. A. SAPKOWSKI: *Czas burz*. Warszawa 2013.

15 Między innymi K. KACZOR: *Geralt, czarownice i wampir: recykling Andrzeja Sapkowskiego*. Gdańsk 2006, czy: M. ROSZCZYŃSKA: *Sztuka fantazy Andrzeja Sapkowskiego*. Kraków 2009.

Odrębny problem stanowi podstawa metodologiczna omawianej książki. Z jednej strony mam wrażenie, że inspiracją dla autora mogła być rozprawa Michała Głowińskiego o powieści młodopolskiej¹¹, skoro Majkowski wprowadza do swej narracji wcale nie mniej tytułów. Lecz przecież nie o uchwycenie cech gatunkowych w strukturalistycznym stylu tu chodzi. Autor rozprawy bowiem uprawia swoistą hermeneutykę, na co wskazuje ograniczenie do minimum liczby opracowań i wyprowadzanie interpretacji przede wszystkim z samych tekstów. Jak jednak widać, efekt tych starań trudno uznać za satysfakcjonujący. Przewaga opisów powieści (by nie rzec: streszczeń) nad ich bardzo jednokierunkową interpretacją to zapewne pochodną głębokiego zaangażowania w temat, ale również braku do niego dystansu. I choć Roland Barthes uczy nas w *Przyjemności tekstu*¹², że kontakt z literaturą ma w sobie coś erotycznego, to jednak nie o takim voyeuryzmie myślał francuski filozof.

Na zakończenie pozostała sprawa aneksu, w którym Majkowski podejmuje przede wszystkim polemiczną interpretację programowego – zdaniem autora – eseju (*Piróg, albo nie ma złota w Szarych Górach*) i wiedźmińskiej sagi Andrzeja Sapkowskiego. Na pierwszy rzut oka widoczny jest strukturalny związek między analizą twórczości Tolkiena i analizą tekstów autora *Wiedźmina*. Co więcej, mamy tu do czynienia ze słabo ukrywanym przeciwstawieniem obu twórców, z jasno określonym wartościowaniem. Sapkowski właściwie również – zdaniem badacza – realizuje wzorzec tolkienowski, choć podobnie jak Pratchett, *à rebours*. Z tym że realizacja ta przynosi odmienne efekty.

Podstawową kwestią jest znaczące pominięcie (ach, ten tytułowy *c i e ń*) opowiadania *Coś się kończy, coś się zaczyna*¹³, będącego wszak alternatywnym, a stworzonym na początku pisania sagi, zakończeniem historii Geralta. Już z tego wynika, że Sapkowski jest postmodernistą, i to bardzo świadomym, a cały cykl należy traktować z dystansem, skoro autor nie ma problemu z rozplecaniem światów na kanwie już stworzonego. Co więcej, mamy tu do czynienia z tak istotną w naszej epoce grą już nie tylko z tradycją, lecz także z samym sobą i własną twórczością¹⁴. Ale Majkowski tego nie rejestruje i wybiera jednoznaczność. Przy czym właściwie nie odnotowuje opracowań poświęconych autorowi *Wieży Jaskółki*, a tak popularny pisarz doczekał się ich już co najmniej kilku¹⁵. Majkowski konsekwentnie dostrzega historyczność wiedźmińskiej sagi, a nawet stara się wydobyć z tekstu metafizykę. I choć jego analizy ujawniają przygodność historii, badacz na siłę szuka w losach wiedźmina, a zwłaszcza Ciri, przeznaczenia. Osoba Ciri jest rozgrywana ideologicznie przez różne strony (co Majkowski precyzyjnie opisuje), autor pomija jednak fakt, że owo „przeznaczenie” to jeszcze jedna – poddawana w sadze krytyce – ideologia.

Podobnie rzecz się ma z przywołanym przez autora recenowanej książki esejem Sapkowskiego, esejem, który Majkowski przyjmuje za rodzaj manifestu (podobnie jak miało to miejsce z *O baśni* Tolkiena). Problem z tekstem twórcy Wiedźmina, opublikowanym na początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia, polega przede wszystkim na jego dezaktualizacji. Wedle Majkowskiego, Sapkowski swoim wystąpieniem właściwie wyłączył z kręgu zainteresowań rodzimych twórców *fantasy* mitologię słowiańską, uznając tradycję arturiańską za jedyny dopuszczalny punkt odniesienia tej konwencji literackiej. Pomijając fakt, że Tolkien akurat tak bardzo do wzorca arturiańskiego się nie odwoływał, to wnioski dotyczące mitologii słowiańskiej są co najmniej nietrafne. I skoro nota o autorze *W cieniu białego drzewa* głosi, że zajmuje się on literaturą XX wieku, a publikacja ukazała się w roku 2013, wypadałoby odnotować najnowsze powieści, zwłaszcza że tezie Majkowskiego zwyczajnie zaprzeczają. Można by zacząć od trylogii husyckiej samego Sapkowskiego, w której elementy mitologii słowiańskiej występują, choć może jeszcze niezbyt licznie. Natomiast późniejsze powieści – *Gdy Bóg zasypia* (2007) Rafała Dębskiego, *Strzygonie. Dziedzictwo krwi* (2012) Sławomira Mrugowskiego czy *Słowo i miecz* (2012) Witolda Jabłońskiego, by wymienić tylko najoczywistsze przykłady, właśnie w mitologii słowiańskiej znajdują podstawowy budulec fabularny. Tak więc co najmniej kilka lat temu teza Sapkowskiego o nieatrakcyjności religii dawnych Słowian dla prozy *fantasy* stała się nieaktualna.

Jak widać, studium Majkowskiego raczej opisuje niż interpretuje, raczej historyzuje niż próbuje docierać do głębokich znaczeń, raczej alegoryzuje niż metaforyzuje (posługuję się tu modernistyczną hermeneutyką na pohybel postmodernistycznemu poststrukturalizmowi). A jednak swym jasnym, niestety, mocno zideologizowanym przekazem, jakby powiedział Paul Ricoeur, „zmusza do myślenia” i sprzeciwu.

Mirosław Goluński

Tolkien's Long Shadow

Summary

In the review of the book *W cieniu białego drzewa. Powieść fantasy w XX wieku* by Tomasz Z. Majkowski, the author argues its theses, indicating at significant shortcomings of the publication. At the same time, he presents his own ideas on fantasy convention research. He points to important categories of research of novels written in this style, not included by Majkowski: the relation to mythologies and the necessity of utilizing the history of ideas, should one want to create its historical and literary compendium.

Mirosław Goluński

L'ombre longue de Tolkien

Résumé

Dans le compte rendu du livre de Tomasz Z. Majkowski, *W cieniu białego drzewa. Powieść fantasy w XX wieku [À l'ombre d'un arbre blanc. Le roman de fantasy au XXe siècle]*, l'auteur polémique avec les thèses présentées dans le livre précité, en démontrant les défauts de ladite publication. Il présente aussi ses propres concepts concernant l'examen des conventions de *fantasy*. Il désigne les catégories omises par Majkowski, qui sont pourtant importantes dans l'étude des romans créés selon les conventions en question : il s'agit des liens avec les mythologies et la nécessité de se référer à l'histoire des idées, surtout si on veut élaborer un précis d'histoire littéraire.